ROZMAITOŚCI.

Dnia 12. Sierpnia. **№ 32.** **Roku 1857.**

Mikołaja Kopernika portrety i wizerunki.

Przez Felicyana Łobeskiego.

(Obacz Nr. 29. 30. 31, Rozmaitości.)

W księgozbiorze Zakładu Ossolińskich znajdują się prawie wszystkie znakomitsze dzieła [1]) tego historyka i uczonego.

Większa ich część jest zbiorem żywotów znakomitych mężów, różnych narodów, czasów i zawodów, wraz z tychże wizerunkami; wszystkie są folio, tegoż formatu i ryciny; są to wyborne na swój czas i ze wszech miar wielce szacowne wizerunki; naturalnie robione na miedzi i drzewie według pierwowzorów znajdujących się w temże wzmiankowanem muzeum Jowiusza, jako istotnego jego posiadacza i zarazem w mowie będących dzieł autora.

Owoż w jednem z tych dzieł, a mianowicie w dziele pod tytułem: *Vitae illustrium virorum per Paulum Jovium.* Basileae 1576; f. tomów trzy; w pierwszym z nich, znajduje się na początku obszerny opis tegoż muzeum biskupa Jowiusza, zawierający kilka stronnic bitych folio, w którym jak najdokładniejsze i wielce interesujące co do samego gmachu, w którem toż muzeum się mieściło, co do jego położenia, jego składowych części i innych szczegółów, czytamy doniesienia.

Obwieszcza więc tenże opis między innemi:... *id est muzeum, quod elegantes clarique hospites saepius invisunt, perpetuo cives frequentant, ipseque ante alios Alfonsus Danaus utramque lauream meritus, et praeclarus inchoati absolutique operis adjutor omnibus aestivis secessibus antepo-suit. Villa est in conspectu urbis peninsulae* etc.

Musiało-to więc być głośne i sławne swego czasu muzeum; musiały-to być obfite i bogate w rzadkości historyi i sztuki, jako też i w prawdziwe autentyczne zasoby, zbiory, kiedy tak wielką liczbę przychodniów, i tak znakomitych, jak to właśnie powyższy ustęp obwieszcza, ściągały do siebie.

Co do samegoż działu sztuki obrazowej, a przynajmniej co do portretów, zapewne umieszczonych w temże muzeum w osobnym oddziale jako w galeryi obrazów, to doczytujemy się właśnie w tym opisie muzeum Jowiusza ciekawych w tym względzie objaśnień.

Mówi tenże sam opis, co do tego punktu, w tè wyrazy:

Imagines veros *clarorum virorum in tabulis pictis exprimentes, quas* pertinaci *multorum annorum* studio, sumptuosaque *ac ab id prope insana curiositate* toto fere terrarum orbe perquisitas *in Musaeo dedicavimus* etc.

I zaiste podejrzywać te wyrazy, sądzić, jakoby się w rzeczonem muzeum Jowiusza nie miały znajdować podobne skarby i nie znajdowały istotnie, lub jeśli się znajdowały, to błędne i nie autentyczne; w muzeum, będącem własnością i powstałem zachodem, staraniem i kosztem tak światłego, dostojnego i zasobnego męża: powątpiewać, mówimy, w to, i podejrzywać o fałsz te wyrazy, nie mamy zaprawdę powodu.

[1]) Jedno z nich umieszczone w Bibliotece Ossolińskich do ksiąg oddziału Polskich, lub rzeczy z niemi styczność mające zawierających, ma tytuł: *Pauli Jovii Novocomensis libellus de legatione Basilii Magni Principis Moschoviae ad Clementem VII. Pont. Max., in qua situs Regionis antiquis incognitus, Religio gentis mores et causae legationis fidelissimae referuntur. Caeterum ostenditur error Strabonis, Ptolomaei, aliorumque Geographiae scriptorum, ubi de Rypheis montibus meminisse, quos huc aetate nusque esse plane copertum est. Romae ex aedibus Francisci Minitii Calui. Anno M.D.XXV. fol.*

Gdzieby się też muzeum znajdowało, o tem nie doczytujemy się w pomienionym opisie ni w tem dziele; na każden raz musiało się znajdować wśród majętności biskupa Jowiusza, obok lub w mieście Florencyi lub w Rzymie, kędy Jowiusz przez główne peryody swego życia przemieszkiwał; a najprawdopodobniej że obok Rzymu: obok dla tego, gdyż owe przywiedzione wyrazy: *Villa est in conspectu urbis*, oznaczają tu widocznie wiejskie ustronie; a co do Rzymu, to domyślamy się go tu dla tego, albowiem Jowiusz w niem, jak to Jocher podaje, najdłuższy czas swego czynnego i świetnego życia, albowiem nie więcej tylko lat równe trzydzieście przepędził.

Nie jestże prawdopodobnie i prawie niepodlegającem wątpliwości, że jeśli w którem z dzieł Reusnerowskich znajduje się wizerunek Kopernika, że takowy wespół z innemi wyszedł z muzeum biskupa Jowiusza? I czyliż można inaczej nawet pomyśleć, jak tylko że ów prałat, tak znakomity uczony i wielki miłośnik sztuki, spółcześnik wiekiem i żyjący może wespół z Kopernikiem w Rzymie, kazał wizerunek naszego astronoma znakomitemu jakiemu ówczesnemu i tamecznemu artyście odtworzyć, i że go w muzeum swem z poszanowaniem umieścił?

I oto nasze wykazanie prawdopodobieństwa autentyczności wizerunków w dziełach Reusnerowskich zawartych, a zatem i autentyczności wizerunku Kopernika, jeśli się rzeczywiście w którem z jego dzieł znajduje.

Nareszcie, obstając tu za autentycznością wizerunków dzieł Reusnerowskich, jako i ich pod każdym względem powagą i wiarygodnością; zwracamy tu uwagę na dedykacye, czyli komu każde z tych dwóch powyższych Reusnerowskich dzieł widzimy poświęcone.

W pierwszem tedy z nich, w edycyi czyli w dziele z roku 1587, zwraca Reusner swą przedmowę do ówczesnego króla Duńskiego, intytułując ją i poczynając wyrazami: *Ad serenissimum Potentissimumque Principem ac Dominum E. Fridericum II. Regem Daniae, Norvegiae, Vandaliae et Gothiae, Ducem Slesvigi, Holsatiae, Stormariae, et Dietmarsie, Comitem Oldenburgi et Delmenhorstae* etc., *Principem Opt. et Max.*; w drugiem, podobnież przemawia i zarazem poświęca pracę swą Mikołajowi Caas, ówczesnemu kanclerzowi królestwa Duńskiego, poczynając do niej swą przedmowę: *Ad Magnificum et Illustr. Virum Dn. Nicolaum Caas Torupii Dominum, Magnum Regni Daniae Cancellarium, et Magistrum Officiorum supremum.*

Bierzmy przykład z dni dzisiejszych. Czybyśmy się poważyli być dziś tego mniemania, że dzieło dedykowane tak dostojnym osobom, jak np. ministrom lub aż monarsze, może być inaczej jak tylko podjęte i wykonane z temi wszystkiemi własnościami, na jakie tylko umiejętność i sztuka, znawstwo i sumienność autorów, artysty i wydawcy, zdobyć się jest w stanie? Możemyż o wspomnionych dziełach Reusnerowskich co innego sądzić lub przeciwnie? Byłaż dawniej, byłaż po wszystkie czasy mniejsza niż dziś cześć dla najpierwszych kraju dostojników; lub w okazaniu jej dla nich na tem polu, mniejsze niż dziś usiłowanie? Prawda, że wiek, nauka, środki i zasoby, nie zawsze chęciom odpowiedzieć mogą: ale my tu zarazem wykazali wszystko, co za tą, stosownie do wieku, że tak powiemy precyzyą dzieł w mowie będących, i za względnem przynajmniej podołaniem a niezawodną sumiennością ich autora, artysty i wydawcy, głośno przemawiać nam się zdało.

Konkludujemy więc ten cały nasz ustęp o przywiedzionych owych dziełach Reusnerowskich:

Że jakkolwiek zapowiedzianego i oczekiwanego Kopernika wizerunku w nich nieznaleźliśmy: wszelako, zważywszy na charakterystykę samychże wizerunków w nich zawartych, i ich pod względem sztuki odpowiednią do czasu i bezsprzecznie rzeczywistą wartość; na utwierdzoną historyą umnictwa znakomitość ich twórcy; na dawność czasu, z którego dzieła te i ich wizerunki pochodzą, a zatem już dla samej prostoty wieku na niemałą ich wiarogodność, jako też i głównie, że będąc bliżej przedmiotowi, który tu wytaczamy, czyli właściwie życiu Kopernika, mogli ludzie owocześni łatwiej być w posiadaniu prawdziwego jego wizerunku; następnie na tę okoliczność, że wizerunki zkąd inąd nam już znane a które i tu znachodzim, np. wizerunki Dantego, Petrarki, Tassa, Leonardego da Vinci i t. d. są co do podobieństwa te same; dalej na koniecznie przypuszczaną tu w pewnych zawodach uczoność, znawstwo i rzetelność dotyczących autora i wydawcy; nareszcie przez samąż dedykacyą, na całą powagę dzieła tego, czyli dzieł tych; — śmiemy przeto twierdzić, że tak w ogóle wizerunki w nich się mieszczące

nie są skłamane, ale są żywem wyobrażeniem tych mężów, których przedstawiają, żywem o tyle, o ile owoczesna sztuka i sztuka w ogólności sposobem w zawiązku będącego drzeworytu oddać ich sprostała; jako też ze i wizerunek Kopernika, gdybyśmy go tu byli w dziele tem znaleźli, nie mniejsze miałby do naszej wiary weń prawo; i że przeto w któremkolwiek z dzieł Reusnerowskich się znajduje, takowy jest **autentyczny**; przy największej skrupulatności autentyczny tak długo, dopóki kto z *prawdziwemi* przeciwko jego autentyczności *dowodami* nie wystąpi, i tej nieautentyczności *przekonywająco* nie okaże. [1])

Teraz moglibyśmy tu łatwo i odrazu dójść do tyle pożądanego Reusnerowskiego wizerunku Kopernika; a to według podanej przez Bandtkiego skazówki, wziąwszy tylko dzieło Boissardowe do ręki, do którego tenże miał przejść bezpośrednio; lub poszukawszy w zbiorach rycin wizerunków Kopernika i zastanowiwszy się nad niemi. — tych, które bądź to są wyjęte z dzieła Boissardowego, bądź z samegoż Reusnerowskiego, bądź o których będzie można dójść, iż są wiernem tamtych odtworzeniem; lub nareszcie wziąwszy przed oczy i pod rozpoznanie wizerunki Kopernika wykonane przez Daniela Chodowieckiego, a które podług twierdzenia Bandtkiego nie są inne, tylko te, które się znajdują w dziele Reusnera.

Wszakże nim to uczynimy, a co tak dla koniecznego poznania Reusnerowskiego wizerunku, jako i dla dalszego wyświecenia tej kwestyi uczynić nieodzownie nam wypada; a mianowicie nim przejdziemy do zbiorów rycin, będziemy tu jeszcze usiłowali, stosownie do naszego założenia, przejść uprzednio wszystkie w tym celu posłużyć nam mogące dalsze **źródła książkowe.**

W dziełach najbliżej życiem Kopernika się stykających, jako to w dziele jego własnem: *De revolutionibus orbium coelestium*, tak w wydaniach Norymbergskich z lat 1543 i 1566, jako i edycyi Amsterdamskiej z r. 1617, a które tak w księgozbiorze Ossolińskich, jako i w bibliotece Alexandra Batowskiego, mieliśmy sposobność w tym celu przepatrzyć. (dziś exemplarz dzieła Kopernika: *De revolutionibus* z biblioteki Odnowskiej znajduje się w nowo założonym księgozbiorze hr. Wiktora Baworowskiego); toż w innych dziełach, już to traktujących o astronomii a zatem z życiem Kopernika styczność mających, już zawierających żywota dawniejszych lub owoczesnych sławnych mężów, a czasami i ich wizerunki; w żadnem z nich nieznaleźliśmy, ni to poszukiwanego Kopernika wizerunku, ni nam się dało jakową pewną w tym względzie wyczytać wiadomość. Były tam to dłuższe to krótsze życiorysy Kopernika, natrafialiśmy na rymy pochwalne lub monumentalne napisy: ale doniesienia lub tylko wzmianki o jego wizerunku, lub o tem, coby mogło na niego naprowadzić lub rzecz tę pojaśnić, nieznaleźliśmy.

Nareszcie po przejrzeniu licznych dzieł podobnej treści, zawierających mianowicie życiorysy i wizerunki sławnych ludzi, dzieł, jak mówimy dawnych, a noszących tytuły: *icones*, *imagines*, *vitae*, *thesaurus*, *theatrum*, *speculum* etc., znaleźliśmy nareszcie tyle pożądany wizerunek Kopernika, a to w książce pod tytułem: *Imagines doctorum virorum e variis gentibus, elogiis brevibus illustratae. Valerius Andreas Desselius Brabantus publicabat, Antverpiae apud Davidem Martinum, anno 1611*; — a znajdujące się w księgozbiorze Zakładu Ossolińskich.

Skromna to lecz ciekawa książeczka. Format jej 12; oprawa zwyczajem owoczesnym: biały pergamin, odciskany. Kart wszystkich nieliczbowanych 54. Wizerunków 73; tyleż, i jeszcze więcej, (gdyż i tu liczba wizerunków nie stosuje się do liczby imion i nazwisk dziełkiem tem objętych), obok tychże jak najtreściwszych życiorysików znakomitych mężów z różnych narodów i czasów. Text, jak sam tytuł oznajmia, łaciński.

Co do wizerunków, są to także drzeworyty; wyobrażające popiersia, w formacie pomniejszonym, i w kształcie medalionów;

[1]) W jednem z powyższych dzieł Reusnera a mianowicie w edycyi z r. 1587, po przedmowie zwróconej do Fryderyka II króla Duńskiego, jest jeszcze słowo do czytelnika, a w tem następujące czytamy przez wydawcę uczynione doniesienie: *praeter mortuorum Icones aliquot, adhuc domi magnam habeo copiam multorum praeclarorum hominum. qui in vivis sunt, effigies: quas proxima aestate in lucem, Deo volente, editurus sum.* Ważna to dla nas wiadomostka; albowiem nas przekonywa, że nie text na wizerunki, ale że zwykle wizerunki na text przy podobnem wydawnictwie czekały; że przeto wizerunki są główną takowych dawnych dzieł częścią, i że według jak najoczywistszych oznak, ze wszelką starannością i autorską i artystyczną sumiennością były zbierane i wykonywane, a to znów daje nam otuchę dójścia na naszej drodze autentycznego Kopernika wizerunku.

pod względem sztuki, acz skromne, zupełne wszakże jej okazujące znawstwo, a oraz i właściwą owym czasom i tej jej gałęzi charakterystyką.

Rozpoczynają je wizerunki: Demostenesa, Cycerona i Decyusza Auzoniusza; a kończą: Torkwato Tasso, Joan. Passeratus Gallus *(eloquentiae professor regius, philosophus et poeta, ob. Parisiis 1602)*, i Alphonsus Ciaconius Biacensis Hispanus *(Ordinis St. Dominici doctor theologus, historiae Pontificum Romanorum et Cardinalium scriptor, ob. 1598 Romae)*.

Starożytni, są jak ich znamy z antyków; Torkwato Tasso, odtrąciwszy mały format wizerunku, rodzaj sztuki w jakim wykonany, i naturalnie niższy jej stopień, ten sam jak go znachodzimy na najnowszych miedziorytach lub na kamieniu odciskanych rycinach, a wyobrażających tegoż włoskiego poetę. — Wizerunek Kopernika, co do liczby porządkowej, jest 22. [1])

Poznajmyż go nareszcie, i rozpoznajmy.

Owoż wizerunek Kopernika, któregośmy tu przypadkowo w tem dziełku zdybali i tu o nim wieścić chcemy, jest znowu jota w jotę ten sam, jaki opisaliśmy na początku tych naszych poszukiwań, a to w doniesieniu o nowym portrecie olejnym wyobrażającym Mikołaja Kopernika a nabytym przez Zakład narodowy imienia Ossolińskich; ten sam naturalnie nie co do kompozycyi (aczby to także być mogło), ale co do podobieństwa, a to tak co do ogólnego typu, pod którym powszechnie znany nam Kopernik, jako i co do szczegółów czyli wszystkich części twarzy i postaci, które znamionują zwykle, tak w dawniejszych jak w poźniejszych rycinach, owe upowszechnione i dobrze nam w pamięć wrażone oblicze i postać Kopernika; a zatem postrzegamy tu znowu ową podłużną twarz, z jej spokojnym i łagodnym wyrazem, i z długim, rozdzielonym włosem: co do samego oblicza; jako też i owe nieco oschłą w ramionach a swobodną postać, jakie to kształty twarzy, głowy i figury, postrzegamy na wszystkich za prawdziwe uchodzących wizerunkach Kopernika; — do tego Kopernik ten jest z konwalią w ręku.

Co ztąd wnosić?

Oto, niechcąc tu jeszcze żadnych ogólnych wyprowadzać wniosków, musimy tu chyba to postawić twierdzenie, że wizerunek Kopernika, który tu mamy przed sobą, jest tenże sam, jaki się znajduje na wieży Strasburgskiej; albowiem p. Bartosiewicz w artykule: *Wizerunek Kopernika, rylca Oleszczyńskiego*, przyłączonym do powtórnego wydania dzieła *Dawna Polska* przez Adryana Krzyżanowskiego, wymienia takowy jako znajdujący się na wieży Sztrasburgskiej, a Oleszczyński w pomienionej rycinie w rzędzie ośm waryantów Kopernika wizerunku stanowiącym go umieszcza.

Wszakże weźmy przed oczy rzeczoną rycinę p. Oleszczyńskiego.

Właściwie są na niej dwa Kopernika wizerunki z konwalią w ręku; jeden z podpisem: *Copernicus horologii Argentoratyni*, a drugi mający podpis: *Copernicus Teonothecae Boissardianae*. (D. c. n.)

[1]) Cały text przy tem wizerunku Kopernika zamyka się w tych słowach:
Nicolaus Copernicus, Borussus (?), Mathematicorum sui aevi princeps, et alter Ptolomeus, natus Toruni in Borussia an. 1473 moritur septuagenarius anno 1543.

ZBIORY ARCHIWALNE.

Cesarz Ferdynand uwiadamia Krzystofa Szydłowieckiego, kanclerza koronnego o zwycięstwach nad powstańcami węgierskimi pod Tokajem i Warasdynem odniesionych.

Dokument z roku 1527.

Ferdinandus Dei gr(ati)a Hungarię et Boemię etc. Rex, Infans Hispaniarum Archidux Austrie, Dux Burgundie etc. Marchio Moranię etc. Illu(stris) syncere dilecte. Scribimus inpresentiaru(m) Seren(issi)mo Principi

Ferdynand z Bożej łaski Węgier i Czech i t. d. Król, Infant Hiszpański, Arcyksiążę Rakuz, Książę Burgundyi i t. d. Margrabia Morawy i t. d. — Wielmożny szczerze miły! Piszemy właśnie do Najjaśniejszego Pana Zy-

Domino Sigismu(n)do Regi Polonie, Magno Duci Lithuanię ac Russię Prussięq(ue) fratri et sororio n(ost)ro charissi(m)o de parta per Nostros nuper apud oppidum Thokay victoria, Et q(uam)uis pro indubitato habeamus, l(ite)ras n(ost)ras in manus v(est)ras dueuturas, visum est tamen nobis vos quoq(ue) de ea admonere, Cuius summa hec est. Joannem Comite(m) Scepusien(sem), quonda(m) Transsyluanien(sem) die XXVII mensis Septembris proxime elapsi sub diluculum, vel paulo prius, cum n(ost)ris aput oppidum Thokay prelin(m) co(m)misisse, In quo cu(m) Exercitus n(oste)r valida manu resisterat, adeo q(ue) hoste è castris in fugam versi fuerint, complures Wayuode milites, inter quos non vltimi nominis, Maria Lucas duoq(ue) Capitanei Poloni, interierunt. Cum itaq(ue) disceret, vniuersa equit(m) nostrorum leuis armature cohors, ad speculatione(m) et presidia montiu(m) collocanda missa, Quibus plures ex hys, qui à prima pugna aufugerant obuiam facti, sunt inreremptі, Quo facto nobilis Fidelis nobis dilectus Nicolaus Comes de Salm senior, Capitaneus n(oste)r generalis, fidelem nostrum Eckium de Reysach, manipulo gregariorum peditum adiuncto ad castra Wayuode misit, Qui sic procedens, quos in castris repperit occidit, ceteros in profluente(m) Tyssiam pręcipites dedit, Deinde castru(m) Thokay 400 peditibus, munitionibus, artellaria alysq(ue) rebus necessarys prouisum reddi petyt, Qui spreta deditione, se crebris tormentoru(m) ictibus, contra n(ost)ros defendere sunt conati. Sed cum Capitaneus n(oste)r antedictus, cum eode(m) Eckio consjlium iniret, quonam modo castrum illud subigere velle(n)t, accidit, igne(m) forte per inaduertentiam eorum, qui in tuitione(m) castri positi fuerant, in puluere(m) tormentariu(m) delabi, Qui fome(o)to accepto latius serpere cepit, et deniq(ue) omnes fere in eo existentes suffocauit, Reliqui a n(ost)ris trucidati, Wayuoda hys visis, et q(uod) pleriq(ue) ex suis maxime agrestiu(m) colluuies et Poloni, quos penes se habebat, deserta montiu(m) loca cursu peterent, cum aliquot equitibus Thyssiam ponte transyt, quem subito post se deyci fecit, Quod ceteros transitu prohibuit, et in ingruentium militum nostrorum manus detrusit, partim ab eisdem occisos, partim in Thyssiam per preceps deuolutos, Complures aly periculu(m) euadere cupientes co(m)mune malu(m) in fluuio sunt experti, Preterea heri allatu(m) est ad Nos Nuntium, Comite(m) Christophorum de Frangepanibus, qui

gmunta Króla Polskiego, Litwy, Rusi i Prus Wielkiego Książęcia, brata i siostrzana naszego najukochańszego, o zwycięztwie świeżo pod miasteczkiem Tokajem przez wojska Nasze odniesionem, a chociaż nie wątpimy, że ów list do rąk Waszych się dostanie, zdawało nam się przecież i Was o tem uwiadomić. Listu zaś tego treść taka. Dnia 27 miesiąca września właśnie co ubiegłego rozpoczął Jan Hrabia Spizki a siedmiogrodzki przedtem Wojewoda ze świtem a może nieco wcześniej bitwę z naszymi pod miasteczkiem Tokajem, w której wojsko nasze tak dzielnie stawiło czoło, iż wyparty z obozu nieprzyjaciel pierzchnął i bardzo wielu z Wojewody żołnierzy a między tymi niepośledniego imienia Maria Lukasz i dwaj rotmistrze Polacy polegli. Gdy się dzień zrobił i cały lekkiej jazdy naszej zastęp w celu rozpatrzenia się i obsadzenia gór wyruszył, spotkał się z tymi, co ze wstępnego uciekali boju i zniósł ich do szczętu. Poczem szlachetny, wierny nam i miły Mikołaj Hrabia Salm starszy, naczelnie dowodzący, wiernego nam Eck'a z Reischach, przydawszy mu oddział piechoty, na obóz Wojewody wyprawił. Eck dopełniwszy rozkazu, w pień wyciął tych, których w obozie przydybał, resztę zaś w płynącą poniżej rzekę Cisę nagnał. Następnie wezwał był zamek tokajski do poddania się, lecz załoga składająca się ze 400 piechoty, będąc przytem zaopatrzona w strzeliwo, armatę i inne potrzeby, odrzuciła wezwanie i rażnym ogniem działowym przeciw naszym bronić się usiłowała. Atoli przypadek zrządził, że podczas gdy wspomniony wódz naczelny z Eckiem naradzać się poczęli, jakimby sposobem zamek do poddania się przywieść należało, ogień przez nieuwagę tych, którym obrona zamku poruczona była, do prochu armatniego wpadł, wybuchnął i coraz bardziej szerząc się, nareście wszystkich niemal tam będących udusił; reszta legła od razów naszych. Wojewoda widząc to i że wielką cześć jego ludzi, mianowicie czereda chłopstwa i Polacy, których miał przy sobie, ku pustym górom biegli, przeszedł z kilką jezdnymi Cisę po moście, który nagle za sobą zrzucić rozkazując, podał resztę nie mogących się przeprawić w ręce nacierających żołnierzy naszych, od których częścią wybici częścią do Cisy napędzeni zostali; uchodzący przed niebezpieczeństwem również w rzece śmierć znaleźli. Oprócz tego doszła nas wczora wiadomość, że Hrabia Krzystof Frangepani, który wielkie wojsko przeciw nam w królestwie

magnum exercitum contra Nos i regno Sclanonię congregauerat, à gentibus nostris, quas in eodem regno habuimus, apud ciuitatem Warasdinam ictu vnius sclopeti perysse, exercitumq(ue) eius esse dissipatum, Quod pro ea qua vos gratia complectimur et maxime persuasum habentes, q(uod) rerum nostuarum et Seren(issi)mę domus Anstrię foelicem successum ac earundem incrementum atq(ue) incolumitatem ex animo desideratis, vos latere noluimus. Dat(um) in Arce n(ost)ra Regia Buden(si). die quinta mensis Octobris anno D(omi)ni M.D.XXVII Regnorum vero nostrorum primo.

Podpisy

Ferdinandus

V. Horwarth Cancell(arius)

Jo. Maiiislk

Napisy na odwrotnej stronie:

I. tej samej ręki co i list

Illu(stri) D(omi)no Chri(sto)phoro de Schidlowitzki, Castellano Cracouien(si) Regni Polonie Cancellario, Siradien(si), Gostinien(si) et Sochaczouien(si) Noueq(ue) Ciuitatis Chorczin Capitaneo in Smelow et magna Oppatow D(omin)o et heredi syncere nob(is) dilecto.

II. ręką odmienną

In Nouam Ciuitatem anno 1527 die mercury p(ost) festu(m) vndecim Millium Virginum Daniel ex Crac(ovia) attulit.

Pieczęć, którą ów list pisany na papierze, zewnątrz zapieczętowany był, niewyraźna i trudna do rozpoznania.

Oryginał jest własnością Hrabstwa Potockich z Łańcuta.

slawońskiem był zgromadził, od wojsk naszych tam będących pod miastem Warasdyniem strzałem ze sztućca zabit a wojsko jego rozproszone zostało. Z czem dla łaski, którą was ogarniamy, zwłaszcza mając przekonanie, że sprawie naszej i Najjaśniejszemu Domowi rakuskiemu szczęśliwego powodzenia, wzrostu i pomyślnosci z duszy życzycie, przed wami taić się nie chcieliśmy. Dano na zamku naszym w **Budzynie** dnia piątego miesiąca października roku Pańskiego **1527**, a w pierwszym naszego panowania.

Ferdynand

W. Horwarth Kanclerz

(Dla skróceń trudno ów podpis odczytać).

Wielmożnemu Panu Krzystofowi Szydłowieckiemu, Kasztelanowi krakowskiemu, królestwa polskiego Kanclerzowi, sieradzkiemu, gostyńskiemu, sochaczewskiemu i nowomiejsko-korczyńskiemu Staroście, na Smielowie i wielkim Opatowie Pann Dziedzicznemu szczerze Nam miłemu.

Do Nowego Miasta roku 1527 we środę po święcie jedynastu tysięcy Panien Daniel z Krakowa przyniósł.

Towarzystwo aklimatyzacyi w Paryżu.

Mało które towarzystwo stało się w krótkim czasie tak popularnem, jak francuskie towarzystwo aklimatyzacyi. W przeciągu kilku lat objęły ramiona jego nie kraj jeden, nie jedną część świata, ale całą kulę ziemską. Dwory prawie wszystkich państw, najznakomitsze imiona administracyi i najsławniejsi mężowie w zawodzie naukowym mają w niem reprezentantów swoich.

Chociaż właściwie nazywa się zoologicznem towarzystwem aklimatyzacyi, jednak niezajmuje się wyłącznie samem wprowadzaniem zagranicznych zwierząt, ale także, i nawet więcej aklimatyzowaniem obcych roślin.

Towarzystwo to zawiązało się w lutym 1854 z postanowieniem wprowadzać i rozmnażać pożyteczne rośliny, oswajać i aklimatyzować zwierzęta nowe, przydatne do oszczędzenia

sił w pracy, do pożywienia lub w jakimkolwiek zawodzie przemysłowym. Tym sposobem przysługuje się to towarzystwo całemu światu, nietylko w teraźniejszości ale i na przyszłość, chodzi mu o pomnożenie zasobów, któreby same od siebie odnawiać się mogły, i przeto nietylko wygodę społeczeństwa utrzymać, ale oraz majątek jego pomnażać były w stanie.

Tą myślą przejęci byli pierwsi założyciele towarzystwa, i zaraz pierwsze zgromadzenie dało im otuchę, którą skutek nietylko usprawiedliwił, ale nawet przewyższył jeszcze.

„Chcielibyśmy — powiedziano w programie — założyć towarzystwo nie samych uczonych, samych badaczów natury, lub gospodarzy wiejskich, ale mężów światłych i przyjaciół dobra publicznego, towarzystwo, jakiego niebyło dotąd, a którego zadaniem będzie: Wymiana pożytecznych płodów, przyrodzonych bogactw we wszystkich częściach ziemi za pośrednictwem wszystkich i ku pożytkowi wszystkich."

Towarzystwo to doznaje najżyczliwszej pomocy rządu. W drugim roku istnienia uznała je rada państwa we Francyi zakładem pożytecznym ogółowi, a w tym samym tygodniu wyniósł je Cesarz do godności towarzystwa cesarskiego, wpisując się na czele w charakterze członka i protektora.

Niemniejsze powodzenie znalazło towarzystwo za granicami tego krajn, w którem powstało, gdzie ma swoją siedzibę i większą część swoich członków. Z początku miały tylko dwa państwa europejskie, Rosya i Szwajcarya reprezentantów swoich pomiędzy założycielami towarzystwa, mianowicie księcia A. Demidowa i pana Sacc. Wnet jednakże przystąpiło wielu innych, i to nietylko w Europie, ale i we wszystkich częściach cywilizowanego świata. W niespełna trzech latach rozszerzyło się towarzystwo po całym świecie: we wszystkich państwach europejskich, w dziewięciu azyatyckich, w Anstralii i w dwunastu państwach amerykańskich.

Najznakomitsze osobistości znajdują się na liście jego członków: Don Pedro, cesarz Brazylii, Jego Królewiczowska Mość książę Albert angielski, książę Napoleon, książę pruski Fryderyk Wilhelm, książę sabaudzki Carignan, książę Wirtembergski Paweł Wilhelm, książęta: Karol Bonaparte, Hohenzollern, Salm-Dych i wszyscy książęta panującego domu w Egipcie; nawet daleki oryent reprezentują dwaj monarchowie, królowie Siamu.

Także mężowie sławni w zawodzie nauk i sztuki są członkami towarzystwa, tak np. chemicy Thenard, Dumas i Pelouze; geolog Beaumont; agronom hrabia Gasparin; lekarze Royer i Cloquet; znakomici uczeni jak Chasler, Jamard, Seguier, marszałek Sailant (minister wojny); mowcy jak Odillon-Barrot i Dnpin; literaci Saint Marc, Girardin i Legouvé malarz Horace-Vernet; kompozytor Halévy; poeta Lamartine.

Przeszło trzydzieści stowarzyszeń przyłączyło się do centralnego towarzystwa zapewniając mu prócz 1200 członków także pośrednią pomoc kilku tysięcy innych. Z tych towarzystw są niektore (jak np. w Grenoble, Nancy, Berlinie, Moskwie, Petersburgn, Kayennie, Rio Janeiro) towarzystwa aklimatyzacyi, filiałki towarzystwa centralnego; inne istnieją jako komitety jego, np. w Bordeanx i w Alexandryi; a jedno takie towarzystwo filialne ma założyć książę Halim (członek towarzystwa) w Chartum w Sudanie, przeszło 500 mil na południe od Alexandryi, u ostatecznych granic cywilizacyi muzułmańskiej.

Tak więc stało się to towarzystwo po trzyletniem istnieniu, związkiem mężów wszystkich krajów i wszystkich klas, ożywionym wspólnemi zamiary, gdzie gospodarz wiejski, kupiec, mąż przemysłowy, uczony zasiada obok szefów administracyi, prałatów, dygnitarzów armii i marynarki, i gdzie wszyscy popierają jedno wielkie dzieło.

Pomiędzy towarzystwami zagranicznemi, które przyłączyły się do towarzystwa centralnego, znajduje się c. k. towarzystwo agronomiczne w Wiedniu, a reprezentantem jego (delegué dn Conseil) jest profesor Dr. Arnstein, członek towarzystwa aklimatyzacyi.

Przy sposobności przytaczamy tu jeszcze najciekawsze ustępy mowy, którą prezydent towarzystwa, p. Geoffroy Saint-Hilaire zagaił trzecie powszechne zgromadzenie jego na dniu 10 lutego 1857:

„Towarzystwo rozpoczyna dziś czwarty rok swego istnienia. Na dniu 10 lutego 1854 zebrali się założyciele jego w szczupłem gronie, niejako familijnem, by się ukonstytuować i rozpocząć swoją czynność. Po raz pierwszy ogłasza owoce tej czynności przyjaciołom nauk i postępu. Po raz pierwszy spłaci dług uznania mężom uczonym, gospo-

darzom wiejskim i znawcom, którzy tak w Europie jak i za granicami jej odpowiedzieli wezwaniu towarzystwa pożytecznemi próbami, a niektórzy nawet niezaprzeczonym już udowodnili skutkiem. To jest podwójny zamiar dzisiejszego zgromadzenia, i ja na życzenie moich kolegów zabieram pierwszy głos, by skreślić poczatek i zamiar naszego towarzystwa. Jak powstaliśmy? Do czego dążymy? Jakie dzieło chcemy spełnić? Pragnę powiedzieć to w kilku słowach.

Każdy klimat ma swoje płody, każda strefa swoje rodzaje zwierząt i roślin. Ale czyż natura przywiązała je wyłącznie do jednego miejsca? Czyż ustanowiła prawa, które wzbraniają im przekroczyć granice pierwotnej ojczyzny swojej?.... Rzućmy okiem dokoła, a wszędzie znajdziemy odpowiedź.

Czyliż zboże, winna latorośl, kartofle i mnóstwo innych roślin są darami naszej ziemi? Nie; żyto i winna latorośl pochodzą z oryentu, kartofle z Ameryki, obie pierwsze od niepamiętnych czasów, drugie w 16 wieku, a przecież teraz są u nas bardziej rozmnożone, niż którakolwiek z tych roślin, którym natura naznaczyła tu miejsce.....

Nasze najpożyteczniejsze zwierzęta nie wyszły tak samo jak i pożywne rośliny nasze z tej ziemi, której główne bogactwo stanowią dzisiaj. Koń i osioł, wół, owca i koza, pies i kot, kura i bażant, paw i indyk, a proszę nie zapominać, nawet najmniejsze choć przeto niemniej ważne z naszych zwierząt domowych, jedwabnica, sąto dary Azyi i Afryki; jedne i to najszacowniejsze, nabyte w wiekach starożytności, drugie za wojen greckich lub panowania rzymskiego. Ze wszystkich czterech części świata jestto właśnie Europa, która najmniej wzbogaciła Europę. Nasze zwierzęta domowe są naszemi nie z urodzenia lecz prawem nabycia. Człowiek urządzał a natura słuchała.

Ale czy dość już urządziliśmy? Czy natura niemoże jnż użyczyć więcej? Niegdyś mawiano: Nasze zwierzęta domowe wystarczają wszystkim naszym potrzebom: koń i wół dają nam swoją siłę; byk, nierogacizna, skop i drób swoje mięso; krowa i koza swoje mleko; kura swoje jaja, owca wełnę, jedwabnica swój jedwab; na co nam nowych zysków? Jesteśmy dość bogaci; spoczywajmy na naszych skarbach!

Rozpoznawałem dokładnie te skarby, i oto co znalazłem:

Natura ma przynajmniej czterdzieści tysięcy rodzajów zwierząt, a z tych jest tylko 43 w mocy człowieka! A dalej: z tych 43 brakuje Francyi dziesięć! Takie liczby dość wymienić, nietrzeba ich objaśniać. Powiedzmy otwarcie: Nie żyjemy na to, by zbierać kłosy jakie zostawiły po sobie dawniejsze pokolenia, lecz powinniśmy przygotować nowy plon naszym synom!

Bóg zrobił człowieka królem trzech państw. Ale człowiek może władać naturą tylko pod warunkiem, jeśli podbija ją pracą, zwycięża i pokonywa bez przerwy. Człowiek jest tylko panem tego, co zdobył, co każdego dnia zdobywa, tak że nie może stanąć, by wstecz się niecofnąć, a jeśliby zachciało mu się wypocząć kiedy, to niezawodoie drugi dzień jego spoczynku byłby pierwszym jego upadku.....

Nieprzestawajmy więc na dotychczasowych owocach naszych trudów; im więcej uzyskamy, tem więcej możemy się spodziewać, tem więcej osiągnąć. „Natura wszystko może“ — mówił Plininsz przed kilkunastu wiekami. „Nauka wszystko może“ — mówił Arago przed 20 laty.

I w istocie, cóż działa na kolejach żelaznych, rzekach, morzach, w warsztatach. Światło stało się nam malarzem, rytownikiem; elektryka jeszcze większą niewolnicą, — rytuje, wyrzyna, pozłaca, — łączy ciała i dzieli je, — porusza maszyny, — rozjaśnia nasze nocy jedynem światłem, którego słońce przyćmić niezdoła, — przenosi myśli nasze tajemniczym drutem z szybkością, którą wprawdzie obliczyć można, ale ani pojąć ani też wyjaśnić. Czem jest obok niej lot orła, pęd kuli działowej, a nawet bieg naszej ziemi?

My niemożemy się naturalnie spodziewać takich cudów ani po rolnictwie, ani też po aklimatyzacyi: — ale czyż postęp musi być koniecznie cudownym, ażeby stał się dobrodziejstwem?....

Tak myśli ces. towarzystwo aklimatyzacyi, tak działa od czasu trzyletniego istnienia swego ten instytut, niezrównany w swoim rodzaju, gdzie wspólny zamiar łączy dłonie rolnika i pisarza, żołnierza i monarchy!“

Główny Redaktor **M. Szrzeniawa Sartyni.** *Z c. k. galicyjskiej drukarni rządowej.*